

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: samedi 7 août 2004 15:27

À: Piotr Dmochowski

Objet: 7.8.2004

Warszawa: sobota, 7 sierpnia 2004

Jakoś nie potrafię w to uwierzyć, że w Paryżu nie można nabyć lepszych ram niż w Warszawie. Podejrzewam, że raczej nie trafiłeś na źródło. Ten facet z którego usług zrezygnowałeś, robi ramy na zasadzie rękodziela tak jak robiono je w czasach baroku dla kościołów z tym, że wtedy stosowano złoty szlagmetal wyklepywany między deskami ręcznie. Dziś nawet czyste złoto kupuje się w firmach pod postacią takich książeczek. Dawniej polerowano agatem i psim zębem, obecnie są nowocześniejsze metody ale nadal jest to praca manualna. Pokrywanie szlagmetalem wymaga też specjalnych gruntów i wszystko to musi być wykonywane żmudnie w sposób ręczny. Tego typu ramy nie bardzo nadają się do transportu, lecz na ścianę lub na ołtarz gdzie nie powinno się ich raczej ruszać. Uwzględniając to wszystko, ramy te nie były zbyt drogie – natomiast Faleńczyk, o ile pamiętam, nie kwestionował wykonania i ceny, lecz odporność mechaniczną: za słaby wieszak, za delikatna konstrukcja. Ja zrozumiałem, że w końcu zamawiasz ramy w Częstochowie lub w Warszawie, a Henricot ma Ci je spatynować, a raczej przyciemnić wcierając czarną farbę laserunkowo. Ponieważ to ma jechać potem do Częstochowy, a tam zanim to powieszą, to też ze trzy razy przestawia z jednego pokoju do drugiego, to zbyt delikatna rama ulegnie w sposób bardziej widoczny erozji niż rama prosta i nie wymyślna. Zrobiłem teraz zestaw 9 prac dla Sanoka ale nawet oprawianie ich w ramy takie jak owe z Częstochowy wydaje mi się dość ryzykowne, jako iż oni wystawiają to potem na licznych wystawach w Polsce, a w tym roku przymierzają się do Szwajcarii i Ukrainy. Każdy transport odbija się głównie na wyglądzie ram. Niestety te moje brązowe, ale odporne na podrapanie paskudy, były zrobione przez durnia, który wykonał złe kliny narożne i jest to już nie do odrobienia. Przy nie-osiowym naprężeniu, rama natychmiast pęka na rogach, bo facet słoje na klinach dał równolegle do łączenia. Idiota twierdził, że jest stolarzem więc go wstępnie nie pouczałem. Przekonałem się o tym dopiero wtedy, gdy pękła mi pierwsza rama.

Co do obrazu który chcesz zarezerwować dla siebie to ustalmy raczej tak, że o ile w dającym się przewidzieć okresie czasu, wejdiesz w posiadanie 5.000 Euro, to zawiadom mnie, że obraz kupujesz, a ile w przewidywalnym okresie minie Ci entuzjazm do niego, to też mnie zawiadom. Ja trzymam go dla Ciebie i nikomu nie będę oferować, bo jest w schowku.

Obecnie maluję niewielki obraz 73/92 w układzie madonny z dzieckiem (choć to raczej facet) i podobnym kolorystycznie do tego z dziobem u dziecka-kury. Stylistycznie jednak będzie raczej przypominać ostatnie obrazy.

Zdzisław